



— MIESIĘCZNIK —

ORGAN STOWARZYSZENIA STUDENTÓW „SARMACJA”
W KURYTYBIE.Redaktor: **Leszek Roguski.**Adres Redakcji: **Kurytyba, Dezembargador Motta Nr. 2187**

My a starsze pokolenie.

Jesteśmy obecnie świadkami niezwykłych starć przeciwnych sobie dwóch zasadniczych punktów widzenia, których zwolennicy, z iście polską brawurą i zapamiętaniem, szykują broń i metodę działania do przyszłych, decydujących potyczek.

Walka będzie decydująca — bo tak jedna, jak i druga partja, spaliwszy poprzednio wszystkie mosty porozumienia, zaprzysięgły walczyć do ostatniej kropli... atramentu.

Walka toczyć się będzie o główne idee C. Z. P. — lecz czy w jej toku runie ten gmach wspólnego wysiłku, mało to kogo obchodzi. Niestety...

W wypadkach, które się rozegrają, my, młodzi, nie powinniśmy brać czynnego udziału. Hamująco wpłynąć nie możemy, więc i nie chcemy bawić się w bezstronnych sędziów, ponieważ nasze takie lub inne poglądy, mogłyby być opacznie interpretowane, a nasze stanowisko zgóry, może nawet wbrew naszej woli, definitywnie ustalone. Posądzonoby nas — nas jako organizacje młodzieży — o partyjność, lub ślepy i makabryczny tańiec na cześć tej, czy owej partji.

Nie wierząc bezkrytycznie w doskonałość istniejących form i haseł, powinniśmy sami ustalić kierunek naszych młodych wysiłków.

Zacząć więc musimy od gruntownego poznania starszego pokolenia i bezstronnego określenia stanowiska, jakie zajmuje w społeczeństwie parańskim, ponieważ tylko wtedy, unikając tych wszystkich błędów, w których wir oni wpadli, a kierując się jedynie pozytywnymi ich zdobyczami, możemy wznieść się na wyższy stopień rozwojowy.

Obserwacja ta powinna się odbywać na płaszczyźnie jak

BIBLIOTECA
da Sociedade de Cristo
Curitiba PR

najobiektywniejszej. Ze spokojem i bez płomiennych entuzjasmów powinniśmy wziąć się do tej pracy, bacząc na formułę: — Młodzi + Starzy = Starzy. Pochłonięci sugestijnymi czasami hasłami starszego pokolenia, które po głębszym zbadaniu okazują się, niestety częściej, bardzo jednostronnymi — tracimy na ich rzecz naszą młodą ideologję. W młodej ciele bić zaczyna starcze serce, bo my, młodzi, nie posiadamy tej błogosławionej cechy, o której często się słyszy: — Jestem stary wiekiem, lecz młody duchem... Tracąc nasze młode serce bezwiednie stajemy się często zwykłym narzędziem w niepowołanej dłoni.

Do poznania i określenia — powinniśmy kierować się obserwacją, wyciągając w całości potrzebne nam wnioski. Materiał zebrany porównamy z syntezą jednej z nauk Sienkiewicza — „... że Ojczyzna jest skarbem jedynym i wspólnym, i że trzeba Ją taką brać, jaką jest, Jej trzeba służyć, a nie partjom, bo partje są tylko środkami do celu, a nigdy celem. Ojczyźnie służyć trzeba bez partyjności” — a przekonamy się, co on jest wart i czy może stanowić część składową naszej dyrektywy.

Postępując w ten sposób i wcielając tę naukę w życie naszych organizacji — nie zbłądzimy, a w przyszłości, gdy zwykłym rzeczą będziemy, stać będziemy u steru naszej kolonii — błędzić nie będziemy, mając już od dawna ustaloną i wypróbowaną deklarację ideową — **Ojczyźnie służyć bez partyjności!**

A teraz kilka słów o naszym — naszym bez wyjątku, czy się jest „sarmatą”, „junakiem”, lub się należy do tego, czy innego stowarzyszenia — wspólnem zadaniu.

Cel naszych wysiłków nie stanowi, jak i nie stanowił nigdy troskę naszego starszego pokolenia. Pochłonięci własnymi sprawami często o nas zapominali, krzywdząc nas, czego dowodem mogą być dzieje „Junaka” kurytybskiego. Zostawiona własnemu losowi, traktowana po macoszemu, nie rozumiana — młodzież tutejsza, tracąc swe energje w nierównej walce o byt drogiej organizacji, wycieńczona — wegetowała.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Ten i ów bliżej się interesuje młodzieżą, ten i ów chciałby nam pomóc.

Takiem zainteresowaniem i troską o nas może być fakt ukazania się niedawno w „Gazecie Polskiej” artykułu, którego autor, po odkryciu w nas jedynie zupełnej pustki, radzi ażebyśmy się zapalili chociażby do... geografji! (?)!

Tylko?...!

Odłożywszy naturalnie geografję, — tę deskę naszego ratunku — ad calendas gracas, rzucę hasło — **Słowa Polskiego.** Zadaniem naszym „sarmaci” i „junacy” niech będzie pielęgnowanie **słowa polskiego — mowy Ojczystej!** Każdą wolną chwilę poświęćmy tej pracy!

„Przez słowo naród powstaje do życia, przez słowo budzi

się on do wiary, przez słowo utrwala swój byt, swe istnienie, słowo narodu jest od Boga... Wy, bracia moi, wy, pielgrzymi polscy, powiedzcie wszystkim, którzy polakami się mianują polskiego unikają słowa i obcem najchętniej się posługują, powiedzcie im, że grzeszą ciężko przeciw Bogu i narodowi, albowiem urągają niezliczonych przodków pokoleniom i Boskie gwałcą prawo. **Im mniej słowa polskiego w ich ustach, tem mniej Polski w ich sercach.** Słowo obce bardziej niż przestrzeń dzieli od ojczyznej ziemi, słowo obce bardziej niż morze głębokie oddala od rodzinnych wiosek i rodzicielskich grobów — powiedział kiedyś Paderewski.

Pomyślcie o tem.

Leszek Roguski.

—O— O własne drogi.

Najważniejszym czynnikiem, wyprowadzającym każdą grupę społeczną na pewne i trwałe drogi jest bezwątpienia — jasny i zgodny program działania.

Nie rzadko, w towarzystwach czy ugrupowaniach społecznych czy politycznych celowych, którym nie brak cennych jednostek unysłów skłonnych do ofiarnej i ideowej pracy, a w końcu wielkiej i imponującej idei przewodniej, brak jednakże tego spoidła podstawowego wewnętrznego, jakim staje się program działania, wspólnie i zgodnie obrany.

O ile wogóle na sam program długo należy czekać, o tyle na zgodność i lojalność wszystkich tworzących daną grupę, trzeba cierpliwie wyczekiwać dłuższy przeciąg czasu.

Dlatego często, znajdzie się zawsze jednostka lub kilka czynników silniejszych i aktywniejszych, którzy, biorąc na swą odpowiedzialność cały szereg posunięć kolejnych, powoli, przez narzucanie własnej woli i przekonañ, nadają grupie własny program no i... „pędzą woły do stodoły”.

U nas w „Sarmacji”, należy przypuszczać, że sprawy wezmą inny obrót.

Musimy pokazać, że jesteśmy jedni, że jesteśmy silni i zdecydowani na obranie sobie programu i własnych dróg, takich, jakie sami przez pracę wspólną w wnętrzu życia organizacji wykujemy.

Musimy dowieść całemu społeczeństwu, że kierujemy się odruchami młodości, która wszystko zdobywa, która, jak zawsze i jak wszędzie, zawsze idzie z postępem czasu, walczy z uciskiem myśli, duszy i wolności w wypowiedaniu zdań, które stanowią treść jej działań, z wiarą własną, jedyłą i wspólną. A wiarą tą przekonanie, że istnieje to co tworzy cuda, co tworzy wielkie

czyny i sprawy i co tworzy siłę, to jest — dążenie do doskonałości.

My nasze plany, wszyscy razem i wspólnie przeprowadzimy, bitwę wygramy nie jedną, a więcej, w tej walce o nasze święte cele, któremi — miłość ojczyzny i prawdy.

Tak! bo przecież wiesz nasz, w swym wierszu woła:

Hej! radością oczy błysną
i wieniec czoło krasi,
i wszyscy się mile ścisną
Bo to wszystko bracia nasi!
Braterstwa ogniem spięci
Zdejmijmy z serca zasłonę,
Otwórzmy myśli i chęci;
Święte co tu objawione!
Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem mio-
Bo tu święty ma przybytek [ta,
Ojczyzna, nauka i cnota!

Temi wierszami rwał ongiś Adam Mickiewicz młodzież akademicką do czynów wspólnych, żmudnych a wielkich i nimi uzupełniać może to, co w zupełności chciałem powiedzieć. I twierdzą i wiem z pewnością, że chociaż w zarodku, program nasz istnieje i zacznie osiągać doskonałość i rozwijać się z chwilą, gdy zbiorowym wysiłkiem i ufnością w zwycięstwo, przezwyciężymy pierwsze przeszkody, które nam najbliższa przyszłość lub chwila wysuną.

Luty Kossobudzki.

Wiersz ironiczny.

Wiem, że mógłbym pisywać wiersze egzotyczne...

Pełne różnych sensacyj... niezem pan Lepecki,

A w nich kreślić jedynie... swe przygody liczne,

W którychby odgrywały główne role... kiecki.

Wiem, że bujdy przemycać mógłbym pełnym gazem,

Któżby sprawdził, że głupstwa w nich wierutne plotę?!

Stałbym się w krótkim czasie sławnym i zarazem

Od wiersza bym dostawał najmniej ze trzy złote.

Tak, snuć mógłbym sensacje, niezem nici z motka,

A więc, żem był czas pewien królem Botokudów,

Wiem, że o mnie śniłaby nieraz jaka „słodka”,

I chciałaby me życie dzielić, pełne trudów...

Wiem, że gdybym tej miary chciał pisywać wiersze,
Miałbym sławę, pieniądze i u niewiast wzięcie,
Więc czemu to nie czynię? — wyznam wam: po pierwsze
Nie chcę, no a po drugie — sęk w mym nietalencie.

W. R.

Ogólna działalność „Sarmacji”.

Mam na myśli jedynie rzucenie światła na to co dziś już może stanowić kronikę Stowarzyszenia, uczynię to jednak bardzo pobieżnie, mając na celu poinformowanie czytelnika o tem co zrobiliśmy.

Posiadamy za sobą dopiero sześć lat istnienia, ale dzięki wysiłkom twórcy Stowarzyszenia, zrobiliśmy tyle ile było możliwem. Dzięki inteligentnie i dobrze rozwiniętej propagandzie na początku, wieść o powstaniu „Sarmacji” rozeszła się prawie że błyskawicznie, bo w kilka miesięcy po utworzeniu Stowarzyszenia otrzymywaliśmy życzenia od wybitnych Polaków, oraz od Towarzystw istniejących we Francji, Stanach Zjednoczonych i Polsce, a mających cele naszym podobne.

Pierwszem staraniem Zarządu było stworzenie własnej biblioteki, która by pozwalała członkom korzystać z dzieł biblioteki, umożliwiając im dokształcanie osobiste oraz poznawanie klasyków Polskich i zagranicznych. Ofiarne społeczeństwo niedługo dało na siebie czekać, bo zaraz po apelu zaczęły napływać dary w postaci książek, początkowo tylko od Polonji Brazylijskiej a następnie i z Polski.

W rezultacie tego apelu zebraliśmy kilkaset tomów książek, których nigdy nie będzie za dużo, a szczególnie jeżeli chodzi o zakres wydziałów uniwersyteckich. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce i takie dzieła zajmą miejsce na półkach naszej skromnej biblioteki. Ponieważ wpłynęło do biblioteki sporo dzieł broszurowanych, dzięki staraniom Zarządu i członków, którzy bezinteresownie zaofiarowali swą pracę, został stworzony dział introligatorski, który taniem kosztem oprował kilkadziesiąt książek.

Również dzięki wysiłkom Stowarzyszenia, jak i pomocy niektórych organizacyj z Polski, otrzymujemy „Morze”, „Gazetę Polską” z Warszawy w duplikacie, którą dzielimy się z innemi Towarzystwami, oraz pisma akademickie z kraju i z zagranicy.

W tym prawie samym czasie Stowarzyszenie zaczyna rozwijać akcję, w celu pobudowania Domu Studentów, która i dziś pomimo kryzysu nie jest odrzuconą na drugi plan. Dzięki ofiarności Kolonji Polskiej, zdołaliśmy zebrać sumę, względnie tak

wielką, że zakupiliśmy duży plac, na którym w przyszłości może powstać Dom Studentów, zapewniający kolegom z prowincji pomieszczenie i utrzymanie za niską opłatą miesięczną.

Pierwszy wysiłek już jest zrobiony, chociaż do celu jeszcze daleko. Wszystko zależeć będzie w dużej mierze, od ilości książek fachowych jakie będziemy posiadali — bo to ułatwi nam kształcenie się, złączy nas w „Sarmacji”, wzbudzi w Kolonji zainteresowanie się nami, pozwalając nam dopiąć celu, który w tem momencie najbliżej nas interesuje.

Utworzenie kursów literatury, historii i geografji Polski, zbierały dwa razy tygodniowo sporą ilość słuchaczy studentów (członków zwyczajnych) oraz członków nadzwyczajnych.

Stowarzyszenie w ciągu swego krótkiego istnienia udzieliło zainteresowanym różnych rad, dotyczących się spraw szkolnych i fachowych, t. j. związanych z zapotrzebowaniem na naszym terenie ludzi o fachowem wykształceniu.

Sprawy szkolne, o których wspominam, tyczą się szkół średnich i wyższych brazylijskich.

W następnym numerze „Sarmaty” napiszę o kosztach studjowania. Zainteresowani mogą zwracać się wprost do Stowarzyszenia o wskazówki, na które chętnie udzielimy wyczerpujących odpowiedzi.

Ozyrys W.

—o—

Siatkówka.

Już drugi rok mija od powstania po miastach, miasteczkach, a nawet i kolonjach, pierwszych zastępów Junackich, znanych ogólnie pod nazwą „Junak”, a różniących się między sobą numerami.

Początkowo, jak to zwykle bywa, zainteresowały się jednostki, ci wciągali powoli swych kolegów i znajomych i tak powstały wreszcie drużyny i kółka sportowe.

Według pierwszych ustalonych programów tylko przedstawiciele rodu męskiego mieli przywilej ćwiczenia się, na szczęście jednak, z biegiem czasu, wprowadzać zaczęto i gry łatwiejsze, więcej towarzyskie, dające i płci pięknej możność wywiedzenia się i zabawienia.

Wprowadzenie siatkówki przez Instruktorat W. F. (pożyczając lub sprzedając siatki i piłki na dogodnych warunkach), znacznie ożywiło życie w interjorze, powodując rozwój Kółek Sportowych, przez stopniowe powiększania się ilości członków każdego towarzystwa.

Publiczność miasteczek zaczyna się interesować więcej ruchem młodzieży, a w ostatnich czasach wszędzie się słyszy o niedzielnej siatkówce i „ciężkich” lepszych graczach, zazwyczaj znanych w obrębie całego municypjum, a często i poza nim.

W miejscowościach, gdzie drużyny są oddalone od siebie o kilka kilometrów, spotyka się często ciekawe partje rozgrywane między Junakami miejscowymi. Tak n. p. często w niedzielę można po kolonjach i miasteczkach spotkać partję „żonatyh” grających z „kawalerami” lub też „młokosów” wersus „wąsaci” i t. p.

Gdy do siatkówki już nie ma zapalu, drużyna „zabiera się” do koszykówki, która jest również z zainteresowaniem obserwowana przez widzów.

Koledzy! Pójdźcie przykładem pierwszych, a przekonacie się sami jaki rezultat osiąga się przy takich zabawach gimnastycznych. Wiedźcie o tem, że ci pierwsi pobudowali sceny przy klubach i szkołach, gdzie nie tylko bale, ale i przedstawienia się odbywają, przynosząc oprócz kultury kolonjom, zyski dla Towarzystw.

I Wy, Fundatorzy, nie zaniedbujecie tego co zrobiliście, lecz pracujecie stale i z wytrwałością dla dobra Wychodźstwa i Brazylii.

Junak z Malletu.

Czemu.

Czemu mi w noc zimową śnią się własne pola,
Srebrzystych ros wilgocią sperlone ugory
I smukłość białych kolumn, co wspierają ganki?...
Czemu w snach macierzanka pachnie i rumianki,
Kołyszą się odwiecznych szeptów pełne bory,
Od których oderwała mię zła moc — niedola?...

Czemu mi nie zapomnieć — choć preży się wola
A wokół obcych ludzi słyszę rozhowory,
Starej gruszy, miedz barwnych, tajemnej kochanki?...
Czemu w marzeniach widzę ciche jasne ranki,
Które w płamy słoneczne polskie stroją dwory,
A każ mi każdy chleba pachnie — gdyby rola?...

Czemu?... Bo w sercu noszę płomienne zwierciadło
Tego, com widząc, kochał — od myśli powicia.

Jestem by pozbawione wszystkich soków życia
Zeschle drzewo, co wichrem targnięte upadło.

Mieczysław Jackowski.

Nie zapominaj o Twoim obowiązku — pisz do „Sarmaty”!

SŁÓW WIĘCEJ NIŻ KILKANAŚCIE O LEKKOATLETYCE I LEKKOATLETYCZNYCH ZAWODACH ELIMINACYJNYCH „JUNAKA”.

Ogromnie lubię lekkoatletykę, nie dlatego, że jest rodzaju żeńskiego, boń Boże, nie jestem znów tak czułym na tym punkcie.

Sentyment mój dla niej wiąże się z całym szeregiem plusów, jakimi lekkoatletyka obdarza swych wielbicieli, które poza tem dadzą się zmaterializować w życiu codziennem. Ma się rozumieć mam na myśli materializację w szlachetnem tego słowa znaczeniu. Fakt, że lekkoatletka dyskobolka może równie zręcznie, po wyjściu zamaż, rzucać w swą „gorszą połowę” talerzami, wykazałby fałszywą z gruntu materializację zdolności fizycznych, rozwiniętych przez uprawianie lekkoatletyki.

Z tego względu zadaniem lekkoatletyki jest nie tylko rozwijanie zdolności fizycznych, lecz również wskazywanie właściwego zużytkowania ich chociażby w życiu codziennem.

W związku z powyższem nie będę rozwodził się nad szczegółami. Korzyść umiejętnego uprawiania różnego rodzaju ćwiczeń lekkoatletycznych jest oczywista: rozwija bowiem harmonijnie ciało, hartuje wolę, wzmacnia system nerwowy i t. d.

Mówiąc o lekkoatletyce, nie mam na myśli piłki nożnej i t. p. gier sportowych, za wyjątkiem siatkówki, które nie tylko nie rozwijają ciała i organizmu, lecz przeciwnie—deformują, wzniecając jednocześnie niemoralną walkę między rywalizującymi klubami. Nawiązując do sentymentu, jaki posiadam dla lekkoatletyki, muszę stwierdzić, że z wielką radością powitałem ongiś projekt systematycznego uprawiania lekkoatletyki przez „Junaka” i kiedy zaś ostatnio zorganizowano zawody eliminacyjne, nie omieszkalem się na nie wybrać, słysząc o dobrej formie Domańskiego, Roguskiego, Wiśnika, Piekarsza i innych, ciekaw byłem wyników zawodów.

Jakoż ciekawość moja została zaskoczona miłą niespodzianką. Przekonałam się, że posiadamy kilka talentów lekkoatletycznych, których systematyczny trening może doprowadzić do ładnych wyników.

Tu muszę dodać, że rzuty kulą, a zwłaszcza oszczepem i dyskiem były słabe, widoczny był brak treningu, styl zaś pozostawał bardzo dużo do życzenia. Jedynym zawodnikiem na poziomie okazał się Dobrzański, celując w rzutach dyskiem i kulą.

Ale może lepiej przystąpię do szczegółowego, aczkolwiek lakonicznego podania przebiega zawodów.

Zawody urządzono na boisku piłki nożnej „Atletico”, które Junacy własnymi siłami musieli przerobić na prymitywny stadion sportowy: wytyczając bieżnię, urządzając skocznię i koła do rzutów dyskiem i kulą.

Organizacja zawodów była bez zarzutu, może jedynie publiczność pozostawiała dużo do życzenia.

Na pierwszy ogień poszli sprinterzy. Sygnał do startu wyrzucił ich jak pociski: pierwszy przerwał taśmę w doskonałej formie Domański (100 m. — 11.6.), za nim Dobrzański (czas 12 s.).

Bardzo pięknie przebiegł 200 m L. Roguski (czas 25.3 s.), niestety został zdyskwalifikowany za zejście na tor sąsiedniego zawodnika; na skutek tego pierwsze miejsce zajął R. Wolf (czas 25.8 s.), drugie J. Sobociński (26 s.).

W rzutach kulą wysunął się na czoło Dobrzański (12.11 m.), za nim Horacio Mancini (10.85 m.), trzecie miejsce zajął T. Żubiński (10.61 m.).

Rzuty dyskiem wykazały, że Dobrzański (35.60 m.) jest jedynym w tej konkurencji: trening i opanowanie stylu mogą poprawić dotychczasowy wynik T. Żubińskiego (25,67 m.) i Horacia Mancini (25.48 m.).

Najsłabiej wypadły rzuty oszczepem: widoczny był brak u zawodników treningu, jak i opanowania stylu. Najlepsi zawodnicy: Dobrzański, Żubiński i Mancini.

W skoku w dal wysunęli się na czoło: J. Piekarz (5.83 m.), J. Sobociński (5.63) i W. Mizerkowski (5.02 m.). Spalone nie pozwoliły na uzyskanie lepszych wyników.

Bardzo pięknie skoczył w wyż J. Piekarz (1.53 m.); po opanowaniu stylu może być najgroźniejszym przeciwnikiem w tej konkurencji nie tylko na terenie Kurytyby. Drugie miejsce zajął Dobrzański (1.48 m.).

Na 400 m. okazał się bez konkurencji L. Roguski (57.4 s.), forma i styl tego zawodnika pozwalają twierdzić, że może on uzyskać czas znacznie lepszy. Dalsze miejsca zajęli: W. Mizerkowski i J. Piekarz.

1.500 m. wygrał bezapelacyjnie J. Wiśnik (czas 4.41 m.), Drugi L. Smak (5.00 m.). Czas Wiśnika mógłby być lepszy, gdyby nie to, że oszczędzał się on na 5.000 m, które następnie w świetnej formie przebiegł pierwszy (czas 18 m.), drugim był M. Graczykowski (czas 20.40 m.).

Nadmienić należy, że silny wiatr utrudniał zawodnikom uzyskanie lepszego czasu.

Wiśnik dzisiaj jest najlepszym długodystansowcem, śmiało można mu wróżyć jak najlepszą przyszłość.

Z radością należy powitać fakt udziału naszych „Juna-zek” w zawodach. Startowały dwie panie: H. Sobocińska i R. Chorośnicka.

Na 60 m. przerwała pierwsza taśmę, wysuwając się o dłoń przed R. Chorośnicką, H. Sobocińska (czas obydwu 8.4 s.).

W rzucie kulą R. Chorośnicka uzyskała 7.93 m. H. Sobo-

cińska 7.27 m; w rzucie oszczepem R. Chorośnicka 21.02 m.
H. Sobocińska 20 m. 80 cm.

Należy przypuszczać, że udział wyżej wymienionych Pań w zawodach eliminacyjnych „Junaka”, przełamię obojętność większości naszych Pań do lekkoatletyki, a co za tem, wpłynie na zwiększenie liczby zawodniczek w przyszłych zawodach.

Może wśród nich znajdzie się druga Konopacka, Weissówna lub Walasiewiczówna, wszak koszykówka dowiodła, że jednak nasze Panie, gdy zechcą, mogą być na boisku sportowym bez konkurencji.

KTOŚ.

Z naszego życia.

(Red.) Od jednego naszego członka honorowego, pani Janiny Kraków, otrzymaliśmy onegdaj bardzo serdeczną kartkę, której treść poniżej zamieszczamy:

Leszku! — dziękuję Ci za przyjemność jaką mi zrobiłeś przysłaniem zeszytu „Sarmata”. Z całą uwagą i serdecznym wzruszeniem przeczytałam wszystko i ucieszyłam się, że tak pożyteczną i miłą rzecz tworzycie, — będzie to z czasem bardzo cenne archiwum „Sarmacji”, której życzę rozwoju jak najszerzego. Ale dlaczego żadna Koleżanka nie dołączyła się do współpracy?

Zapytaj je ode mnie!

Janina Kraków.

Chełmno nad Wisłą.

DRODZY „SARMACI”!

Odjeżdżając do Polski po kilkuletnim pobycie i pracy wśród t. zw. Kolonji polskiej w Brazylii, miło mi jest najbardziej stwierdzić, że między nami było porozumienie, że my, przybyli z za oceanu i Wy, urodzeni w Brazylii, mamy na pewnej płaszczyźnie pracy i życia wspólne myśli i ideały. Trzeba tylko odsunąć na bok codzienny płytki balast życiowy i sięgnąć do naszego polskiego życia głębiej, zdala od osobistych kombinacji, aby się odnaleźć i zrozumieć.

Myślny się zrozumieli. Dziękuję Wam najserdeczniej i z całego serca za przychyłność i zaufanie, którym dażyliście mnie.

Z prawdziwym żalem odjeżdżam od Was, ale takie było postanowienie mych przełożonych władz. Dając zaufaniem mych następców, idźcie po drodze, którą raześmy odczuli i ustalili. Nie zbaczajcie z niej. Kochajcie Polskę i Wasze młode, niezależne życie polskie, rozwijające się w Brazylii. Tak jak tęczy, tak słońcu, jak burzy morskiej, czy arcydziełom sztuki, tak temu Waszemu kochanemu życiu młodemu polskiemu, nikt nie da wartości, kto go nie zgłębi. Ono jest w Was. Tylko idźcie naprzód.

Cześć Wam i pozdrowienie serdeczne i bliskie.

W końcu powiem, że służba dla Ojczyzny jest taka.

Jan Król.

Santos, 8—7—32.

(R.) Może już niedługo ziszcza się nasze najgłębsze pragnienia! Może już niedługo stanie przy ul. Brigadeiro Franco ta wymarzona kuźnia polskości w Kurytybie!

Sądzić tak możemy z przyjetego dnia 4 maja 1932 r. na 27-ym zebraniu Prezydium Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wniosku p. Radcy Michała Pankiewicza, treści następującej:

„Doceniając znaczenie budowy gmachu, zainicjowanego przez „Sarmację”, w którym mają znaleźć pomieszczenie wszystkie młodzieżowe i oświatowe instytucje oraz rozwojowe gimnazjum polskie (kolegium im. Henryka Sien-

kiewieza), oraz biorąc pod uwagę przyrzeczenie ze strony czynników urzędowych polskich, a także, licząc się z ciężką sytuacją Państwa, **Prezydium Rady zwraca się z apelem do Komitetu Tygodnia Emigracyjnego, ażeby zechciało pożyczyć „Sarmacji” potrzebną kwotę, zapewniając sobie odpowiednie zabezpieczenie hygieniczne”.**

(4. r.) Dnia 15 lipca b. r. odwiedzili „Sarmację” p. dr. Roman Staniewicz, Generalny Konsul R. P. w Kurytybie oraz p. Wice-konsul Teodor Cybulski.

Dostojnych gości przyjmował Zarząd Stowarzyszenia, niektórzy członkowie Komisji Bulowy Domu, oraz spora gromadka naszych studentek i studentów.

W międzyczasie zwiedzania naszego skromnego lokalu p. dr. Staniewicz wygłosił krótkie przemówienie, w którym zaznaczył, że „Sarmacja” specjalnie się zainteresował. Mówił, że ze szczególną uwagą przeczytał ostatni numer „Sarmaty”, w którym

wyrażone są nasze cele i zadania. Kontynuując, podkreślił różnicę jaką istnieje między organizacjami starszego społeczeństwa a stowarzyszeniami młodzieży: starsi mają za zadanie pracę, młodzież zaś ma przede wszystkim na celu budowę. Organizacje młodzieży porównał do młodego drzewka, które, ażeby rozwinęło się odpowiednio, otaczane musi być szczególną opieką. „Sarmacja” cieszy się nie tylko poparciem i sympatją tutejszego społeczeństwa, ale jest również przedmiotem serdecznej troski i opieki naszych Władz w Warszawie i ludzi, którym rozwój tutejszej Kolonii leży na sercu. Ideologia „Sarmacji” jest piękna, wzniosła i oparta na silnych podstawach. Osiągniemy nasz cel, jeżeli pracę naszą opierając będziemy zawsze na takich podstawach, jakie już sobie wyznaczyliśmy. Tak w gronie „Sarmacji”, jak i poza nim, powinniśmy godnie reprezentować imię Polski, piastować nasze wartości kulturalne i towarzyskie, aby o każdym z członków „Sarmacji” można było powiedzieć to, co Anglicy wyrażają nazwą „gentleman”.

Z AKADEMICKIEGO ŚWIATA.

Polska Prasa Akademicka.

Po odzyskaniu niepodległości przez państwo Polskie, młodzież akademicka, zrzeszona poprzednio prawie że jedynie w kolach, mających na celu szerzenie ruchu niepodległościowego — przystępuje do tworzenia nowych organizacji, o celach samopomocowych, ideowych, politycznych lub naukowych. Powstają więc Bratnie Pomocy, Akademickie Koła Naukowe: — jak Koła Polonistów, Historyków i t. p.; tworzy się Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczonej; budzą się do życia organizacje, jak Młodzież Wszechpolska, Legion Młodych, Myśl Mocarstwowa, i t. d.

Jednocześnie, jako miarodajny wskaźnik stopnia rozwojowego ży-

cia społeczności akademickiej, powstaje prasa akademicka, która dzisiaj, po całym szeregu prób, znajduje się na wysokim poziomie, licząc około trzydziestu wydawnictw.

Ze względu na treść, charakter i cel któremu służy, można prasę akademicką podzielić na dwa rodzaje: — na t. zw. prasę ogólno-akademicką sui generis polityczną i t. zw. prasę naukową.

Do pierwszego rodzaju należą: — „Życie Akademickie” — centralny organ Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Dwutygodnik ten omawia aktualne sprawy ogólno-akademickie, posiada stół dział propagandowy, ideowy, literacki, oraz bogatą kronikę akademicką ze wszystkich środowisk. Wychodzi rok trzeci.

„Życie Uniwersyteckie” — organ Poznańskiego Z. P. M. A., który posiada charakter regionalny. Odnacza się głęboko ujętymi artykułami ideowymi i żywymi rozprawami polemicznymi. Ukazuje się rok piąty.

„Trybuna” — organ młodej demokracji lubelskiej. Porusza przede wszystkim kwestje ideowo-społeczne i naukowe.

Do prasy t. zw. narodowej zaliczyć należy **„Głos Akademicki”** i **„Akademika Polskiego”**. „Głos Akademicki” wydawany jest w Poznaniu przez Młodzież Wszechpolską i Młodych Obozu Wielkiej Polski, „Akademik Polski” zaś w Warszawie i jest naczelnym Organem Młodzieży Wszechpolskiej. Poświęcone są omawianiu spraw akademickich.

Organami „Myśli Mocarstwowej” są: — **„Bunt Młodych”** i **„Civitas Academica”**, propagujące zachowawczość i t. zw. program jagielloński zwrócenia uwagi na wschód w znaczeniu pozytywnym (konceptja Rzplitej: Korona — Litwa — Ruś), a negatywnym na zachód (odebranie Gdańska, Prus Wschodnich, Śląska niemieckiego i t. d.). Pierwszy wychodzi w Warszawie, drugi w Krakowie.

Organem Legionu Młodych jest miesięcznik **„Państwo Pracy”** — wydawany pod hasłem „pracy dla państwa”.

Organem stowarzyszeń i zrzeszeń katolickich organizacyj akademickich jest **„Vox Universitatis”**, Związku zaś Korporacyjakademickich — **„Wiadomości Korporacyjne”**.

Do prasy czysto lub tylko częściowo naukowej należą: — **„Prawo”** — miesięcznik poświęcony sprawom prawniczym i ekonomicznym. **„Ruch Akademicki”** miesięcznik Ogólnopolskiego Zw. Akad. Kół Naukowych, poświęcony życiu kół i kwestjom

naukowym; omawia również sprawy ogólno-akademickie i społeczno-ideowe. **„Wschód”** — kwartalnik Orientalistycznego Koła Młodych, propagujący sprawę zbliżenia młodzieży akademickiej z narodami Bliskiego i Dalekiego Wschodu. **„Kwartalnik Chemiczny”** — organ Kół Chemików, **„Młoda Farmacja”** — Kół Farmaceutów i wiele innych.

Do jednych z najpożyteczniejszych pism poświęconych sprawom polskiej młodzieży akademickiej zagranicą należy **„Dekada Akademicka”** — organ Koła Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą. „Dekada Akademicka” ma za zadanie notować wszelkie przejawy działalności Koła Opieki, odzwierciedlać wszelkie dążności życia intelektualnego, społecznego i towarzyskiego młodzieży studjującej poza granicami Polski, oraz utrzymywać łączność między krajem, a poszczególnymi ośrodkami akademickimi zagranicą. L. R.

Zgon Józefa Weyssenhoffa.

Dnia 6 lipca b. r. zmarł w Warszawie znakomity pisarz, laureat nagrody literackiej m. st. Warszawy — Józef Weyssenhoff.

Józef Weyssenhoff urodził się w r. 1860. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, następnie studjował prawo na Uniwersytecie w Dorpacie (Tartu).

Twórczość literacką rozpoczął w r. 1892. Przyznanie nagrody literackiej Warszawy zbiegło się w r. b. z jubileuszem 40-lecia pracy twórcy „Podfilipskiego”, „Sobola i Panny” oraz wielu innych książek, które w tłumaczeniach na różne języki zdobyły mu wszechświatową sławę.

W r. 1929 Weyssenhoff otrzymał nagrodę literacką Poznania za powieść p. t. „Jan bez ziemi”. Ostatnim utworem Jego była „Ulica”, powieść satyryczna o stosunkach w dziennikarstwie polskim.

WARUNKI PRENUMERATY:

Numer pojedynczy	\$500
Prenumata roczna (8 numerów)	4\$000
Prenumerata półroczna (4 num.)	2\$000